goniec codzienny

Wilno
PIĄTEK
25 września 1942 r.
Nr. 367
Cena w Wilnie 5 fen.

125.000 TRB tonażu nieprzyjacielskiego zatopiono

Priszybskaja zajęto. — Zacięte walki uliczne w Stalingradzie trwają. — Podczas odpierania nieprzyjacielskiego ataku odciążającego zniszczono 34 czołgi sowieckie. — W ciągu jednego dnia zestrzelono na froncie wschodnim 62 nieprzyjacielskie samoloty. — Hrabstwo York skutecznie bombardowano

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 24 września.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

W północno - zachodniej części Kaukazu piechota wspierana skutecznie przez artylerię i lotnictwo po przezwyciężeniu zaciętego oporu nieprzyjacielskiego zdobyła szturmem kilka panujących nad okolicą szczytów górskich. Poza tym lotnictwo przeprowadziło dalej gwałtowne ataki bombowe na port w Tuapse. Tutaj zapalono poiskami jeden większy frachtowiec, a na wodach przybrzeżnych uszkodzono jeden statek handlowy oraz statek strażniczy.

Nad rzeką Terek zdobyto w ciężkiej walce miasto Priszybskaja.

W Stalingradzie trwają nadal zacięte walki uliczne. Podczas odpierania silniejszego ataku odciążającego z północy zniszczono 34 sowieckie czołgi. Lotnictwo ponownie ciężko bombardowało dostawy nieprzyjaciela na liniach kolejowych na wschód i zachód dolnego biegu Wołgi oraz skład płynnego paliwa pod Saratowem. Na północny zachód od Woroneża załamały się dalsze nieprzyjacielskie ataki.

Na środkowym odcinku frontu własne operacje ofensywne miały skuteczny przebieg. Przeciwataki nieprzyjaciela pod Rżewem zostały odparte.

Na północnym odcinku frontu własny atak na południe od jeziora Ładoga przyniósł nowe zdobycze terenowe, mimo zaciętego nieprzyjacielskiego oporu i bezskutecznych przeciwataków.

Na froncie wschodnim zestrzelono wczoraj 62 nieprzyjacielskie samoloty. 2 własne samoloty zaginęły.

Brytyjskie samoloty zrzuciły ubiegłej nocy bomby kruszące i zapalające na niektóre miejscowości w obszarze wybrzeża północnych Niemiec i Danii. Ludność poniosła straty. 10 z pomiędzy brytyjskich bombowców zestrzelono. Niemieckie samoloty bojowe bombardowały w nocy na 24 września ważne wojskowe obiekty w hrabstwie York, w Anglii środkowej.

Niemieckie łodzie podwodne zaatakowały między Spitzbergiem i Islandią pewien konwój, który płynął z portów sowieckich z powrotem do portów brytyjskich i amerykańskich i składał się z większej ilości okrętów ubezpieczających, niż transportowców. W ciężkich, dniami trwających walkach, przeciwko szczególnie silnemu ubezpieczeniu zatopiły nasze łodzie podwodne 3 kontrtorpedowce oraz 1 krążownik pomocniczy i 5 transportowców o łącznej pojemności 50.000 TRB. Dalsze 2 statki ciężko uszkodzono celnymi torpedami.

Na Atlantyku, koło Afryki i na Morzu Karaibskim inne łodzie podwodne zatopiły z konwojów i poszczególnie 13 nieprzyjacielskich statków handlowych o łącznej pojemności 75.000 TRB oraz 1 korwetę, oraz uszkodziły 1 okręt torpedą.

W ten sposób nieprzyjacielska żegluga straciła w ostatnich 4-ch dniach 19 statków o łącznej pojemności 125.000 TRB przy czym 3 kontrtorpedowce i 1 korwetę.

Stalin wciąż musi czekać

Za kulisami „drugiego frontu"

Przykre słowa z Waszyngtonu

J. J. LIZBONA. Podczas gdy Londyn wobec rozpaczliwych nawoływań Stalina o drugi front jak najmniej wysila się o zachowanie honoru, Yankesom udaje się zaczynając drugie jeki z Moskwy działać powoli na nerwy. I tak nie ograniczają się oni w swoich odpowiedziach na sowieckie wołania o pomoc do proszenia Moskwy o zrozumienie zwłoki w utworzeniu drugiego frontu, lecz ezęstują ją mocnymi kontrargumentami. Tak np. „New York Times" wyraża w drastycznej formie pogląd, że Stalin, jeśli chodzi o drugi front, musi okazać większą cierpliwość i winien czekać, aż „demokracje" się przygotują.

Ta sama gazeta pisze dalej dosłownie: „Moglibyśmy przypomnieć Moskwie o tym, że ona również w każdym razie zwlekała 21 miesięcy, zanim się zdecydowała stanąć po stronie demokracyj".

Z nadzwyczajną otwartością pisze dalej „New York Times", że nie przeprowadzony wówczas atak na Niemcy Sowiety przecież również tłumaczyły tym, że nie były jeszcze przygotowane. Co jednak było słusznym wówczas dla Sowietów, musi być dzisiaj przyznanym i demokracjom.

Również artykuł wstępny gazety „New York Post" zawiera podobne myśli i odmawia wprost Sowietom prawa wydawać Brytyjczykom i Amerykanom jakiekolwiek reguły co do terminu stworzenia drugiego frontu.

„New York Daily Miror" wylicza nawet bolszewikom, że na pomoc demokracyj muszą oni czekać jeszcze co najmniej do wiosny 1943 r., albowiem wtedy dopiero upłynie 21 miesięcy, których potrzebowała również Moskwa do swego ataku na Niemcy.

„Wiara nazistów jest ich siłą duchową"

BERLIN. „Deutsche Allgemeine Zeitung" omawia w artykule pod tytułem „Niebezpieczna wiara nazistów" komentarz „Times'a" do przemówienia brytyjskiego ambasadora w Waszyngtonie lorda Halifaxa, w którym to komentarzu sformułowano w następujący sposób główny motyw wywodów Halifaxa: „Wiara nazistów nie byłaby tak niebezpieczna, gdyby nie była siłą duchową". W związku z tym zaznacza gazeta: „Od dłuższego czasu daje się zauważyć, że Brytyjczycy sięgają do haseł narodowo - socjalistycznych i chcieliby je sobie przyswoić, mimo tego, że tak bardzo je niegdyś wyszydzali. Za tym zjawia się obecnie rzecz nowa, że nagle nazywają narodowy socjalizm siłą duchową, skoro dotychczas stale twierdzili, że naród niemiecki znajduje się pod knutem systemu tyrańskiego, który zabił jego ducha. Czyżby niektórym przynajmniej Anglikom zaczęło świtać zrozumienie potrzeby przeciwstawienia się agitatorskim tendencyjnym twierdzeniom? W każdym razie „Times" znajduje się na słusznej drodze, skoro twierdzi, że „wiara nazistów" jest niebezpieczna — niebezpieczna mianowicie dla tych, którzy przez dłuższy czas chwytają za ostatni skraj jej płaszcza i starają się ją ściągnąć do świata, do którego ona już nie należy".

Gorzkie rozczarowanie w Moskwie

E. P. SZTOKHOLM. Moskiewski korespondent czasopisma „News Statsman and Nation" donosi o wielkim rozczarowaniu bolszewików wobec całkowitego fiaska przyrzeczonej przez Anglię i Stany Zjednoczone natychmiastowej pomocy. Korespondent pisze, że nastroje Sowietów po odjeździe Churchilla nie stały się pewniejsze aniżeli były poprzednio. Gorzką karykaturę dla sprzymierzonych narodów umieściła „Prawda" pod tytułem „Wybrzeże Atlantyku". Widzimy tam żołnierza niemieckiego, który gra na gramofonie i mówi: „zdobądźcie nasze umocnienia, jeśli możecie".

„Czerwona Gwiazda" niecierpliwi się wielkimi mowami Anglików i domaga się czynów. Komunikat w sprawie drugiego frontu traktowały Sowiety jako mocne przyrzeczenie, że ten drugi front jeszcze w 1942 r. zostanie stworzony. W milionach ulotek, rozrzuconych wśród wojska wzywano żołnierzy: „Wytrzymajcie wkrótce nadejdzie pomoc". Te ulotki zniknęły znowu wkrótce po wizycie Churchilla. W liście przesłanym do sowieckej gazety przez pewnego czytelnika, mówi się dosłownie:

„Każdy naród w Europie, który zaufał Anglii, został przez nią opuszczony. My Rosjanie walczyliśmy cierpliwie przez czternaście miesięcy, lecz Anglia wciąż jeszcze nie jest gotowa nam pomóc".

Ze strony angielskiej nie uczyniono dotychczas żadnej próby wystąpienia przeciwko tego rodzaju poglądom. Jeśli nie dojdzie do drugiego frontu, wówczas komunikat o drugim froncie okaże się najbardziej przykrym w skutki blufem w historii świata.

GENEWA (DNB). Ogromne znaczenie Stalingradu dla Związku Sowieckiego uwidacznia się w pewnym artykule wstępnym gazety wojskowej „Krasnaja Zwiezda". Stalingrad — pisze gazeta — jest nie tylko centrem o wielkim znaczeniu strategicznym, większym może aniżeli Moskwa, o czym często już mówiły czynniki wojskowe, lecz stanowi również dla ludności sowieckiej ogromny czynnik moralny, który również może przewyższa moralne znaczenie Moskwy.

LONDYN WYKRĘCA SIĘ

Pierwsze londyńskie wynurzenia w sprawie katastrofy konwoju. — Admiralicja osłania się milczeniem

SZTOKHOLM. DNB. Sądząc po dotychczasowej angielskiej praktyce okłamywania, nie należy się spodziewać, że Londyn będzie się specjalnie śpieszył z zajęciem stanowiska wobec niedzielnego komunikatu nadzwyczajnego w sprawie zniszczenia 18 parowców z pośpiechem na Oceanie Północnym. Podczas gdy czynniki oficjalne osłaniają się tradycyjnym milczeniem, które jak dowodzi doświadczenie z czasu katastrofy konwoju arktycznego z początku lipca nawet wówczas nie przerywa się, gdy naczelne dowództwo sił zbrojnych ogłasza w swym komunikacie nazwy wszystkich zatopionych okrętów, — ukazały się dopiero dwa ostrożne głosy w prasie. Starają się one uratować to, co jeszcze jest do uratowania. Na zaprzeczenie niemieckiego komunikatu, jak to czynią bezczelni żydzi nowojorskiej służby prasowej, gazety angielskie nie mogą sobie pozwolić. Dlatego usiłują one sprawę upiększyć i o ile to jest możliwe stuszować, oraz przygotować powoli ludność.

„Evening Standard" uważa za rzecz słuszną otwarcie przyznać, że przy najświeższych walkach z konwojem na północy chodzi o większe działania bojowe. Trasa arktyczna uchodzi za najniebezpieczniejszą i najcięższą, jaką musi odbywać flota brytyjska. Trzeba sobie uprzytomnić, że Niemcy na wybrzeżu norweskim zbudowali wiele lotnisk i trzymają w fiordach swoje jednostki morskie w pogotowiu dla przeszkadzania dostawom. Z niemieckich sprawozdań trzeba wnosić, że samoloty w czasie walk osiągnęły bardzo wielkie sukcesy. Mimo że admiralicja brytyjska nie podała żadnych szczegółów, to jednak w Londynie panuje przekonanie, że straty były „nie lekkie".

Również „Daily Express" wyjaśnia swoim czytelnikom, że z tego rodzaju działaniami, jak podróż brytyjsko - amerykańskiego konwoju przez arktykę stale wiąże się potężne ryzyko, z którym trzeba się z góry liczyć. Żeglarz, który zawiera kontrakt na podróż przez wody arktyczne, jest przygotowany na to, że oczekuje go wielka ilość ataków lotnictwa i łodzi podwodnych, które to ataki niewątpliwie wymagają strat. W końcu gazeta zwraca się z przestrogą do admiralicji brytyjskiej, by, skoro tylko „uzna to za możliwe do wykonania", opublikowała sprawozdanie w sprawie tych ataków na brytyjsko - amerykański konwój.

Hindusi wycofani z frontu

Przygotowania Wavella przeciwko japońskim atakom powietrznym

SZTOKHOLM. Rozruchy w Indjach zostały odczute w dostrzegalnym stopniu obecnie również przez hinduskie oddziały wojskowe, jak o tym półurzędowo donoszą z Bangkoku. Wskutek tego generał Wavell był zmuszony zarządzić całkowite przegrupowanie na granicy hindusko-birmańskiej. Mianowicie pierwsza linja tej armji składała się, według dawno przyjętego zwyczaju angielskiego, wyłącznie z oddziałów hinduskich, mających najpierw krwawić przy oczekiwanym ataku Japończyków. W linii drugiej znajdowały się oddziały mieszane, trzecia linja utworzona była znowu z oddziałów czysto hinduskich i dopiero daleko na zapleczu miała armia brytyjska w możliwie zabezpieczonych warunkach oczekiwać przebiegu wydarzeń wojennych. Rozmaite zamieszki wynikłe wśród oddziałów hinduskich skłoniły obecnie naczelnego dowódcę brytyjskiego do wprowadzenia pułków brytyjskich w pierwszą linię. Jednocześnie czyni się starania w kierunku złagodzenia niezadowolenia Hindusów przez polepszenie wynagrodzenia i wyżywienia.

Gdy panowanie jest od wewnątrz zagrożone przez opór ludności, z troską spoglądają Brytyjczycy w ostatnich czasach w kierunku granicy północno-wschodniej, skąd oczekują z tygodnia na tydzień ataku japońskiego z coraz to większym natężeniem. Jak donosi Reuter z New Delhi, Indie znajdują się w przededniu okresu bombardowania gdyż Japończycy wzmocnili swe siły powietrzne w zatoce bengalskiej i przy granicy Birmy. Nieprzyjacielskie samoloty wywiadowcze już pojawiły się nad prowincjami Bengalu i Biharu, w których się znajduje dwie trzecie przemysłu uzbrojeniowego Indyj. Przy tym Reuterowi wyślizgnęło się znamienne wyznanie: „działa przeciwlotnicze są przygotowane dla ochrony fabryk i robotnicy obecnie przezwyciężyli swój pierwotny strach, że jakoby działa te są przeznaczone w celu strzelania do nich o ileby się odważyli powstać przeciwko panowaniu brytyjskiemu". Po tej nasuwającej wnioski uwadze donosi dalej Reuter że w miastach wykopano niezliczoną ilość kilometrów rowów-schronów od ataków powietrznych. Pomyślano również o świętych krowach, błąkających się w miastach wśród ruchu ulicznego. Specjalne zarządzenie ustala, że w 5 minut po rozpoczęciu alarmu muszą być one przywiązane za przednie nogi.

Rozruchy w Vera Cruz

MADRYT. Jak donosi EFE z Meksyku, rząd meksykański wysłał do Villapardel kontyngenty wojsk z powodu rozruchów, wynikłych w dn. 15 bm. w stanie Vera Cruz. Pewien świadek naoczny, przybyły w niedzielę do stolicy Meksyku, oświadczył, że rozruchy przybrały większe rozmiary, niż przypuszczano.

Podczas pierwszych wydarzeń, powstałych na tle różnic politycznych, zabito 11 przedstawicieli politycznych narodowej federacji robotników rolnych, jak również senatora Diaz Munoza i posła Salvadora Gonzaleza.

Protest przeciwko inwazji na Madagaskar

VICHY. Generalny gubernator położonego niedaleko Madagaskaru francuskiego Reunionu wysłał telegram do francuskiego ministra kolonij w imieniu całej ludności w którym to telegramie protestuje przeciwko atakowi angielskiemu na Madagaskar i równocześnie wyraża swój najściślejszy związek z Madagaskarem.

Masowe aresztowania w Egipcie

MEDIOLAN. Jak dowiaduje się „Popolo d'Italia" z Ankary, Anglicy w dalszym ciągu dokonują masowych aresztów w Egipcie. Nawet najmniejsze podejrzenie wystarcza dla zaaresztowania. Równo 600 „podejrzanych" osób ze wszystkich warstw społecznych przesłano z Kairu do El Tor, nie dając im możności nawiązania jakiejkolwiek łączności ze światem zewnętrznym. Również deportacje na południe kraju odbywają się pod pozorem konieczności wojennych.

Z ostatniej chwili

Czołgi i armaty wytrącone z walki

Skuteczne działania samolotów Stukas

BERLIN (DNB). Na froncie egipskim jak podaje Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych, zaatakowały niemieckie samoloty bojowe bombami ciężkiego kalibru dnia 23 bm. w okolicy El Alamein zgrupowania zmotoryzowanych sił brytyjskich, czołgów, samochodów i pozycje artyleryjskie. Liczne czołgi i skupione samochody zostały celnie trafione, zaś w silnie rozbudowanych pozycjach artyleryjskich wiele dział wytrącono z walki.

Lekkie bojowe samoloty niemieckie zaatakowały z lotu nurkowego brytyjskie lotnisko w Burg el Arab oraz ostrzelały je bronią pokładową i spowodowały ciężkie uszkodzenia silnie tam skupionych nieprzyjacielskich samolotów.

Wszystkie atakujące bojowe samoloty niemieckie wróciły ze skutecznie przeprowadzonej wyprawy do swych baz.

W nocy na 23 września bombardowały niemieckie samoloty bojowe brytyjskie lotnisko pustynne El Mirbat, gdzie znajdowało się wiele samolotów. Bomby ciężkiego kalibru trafiły w hangary na skraju lotniska i wywołały naokół pożary, które rozszerzyły się na znajdujący się w pobliżu brytyjski obóz namiotowy.

W anatolijskim ekspresie

Ankara, we wrześniu 1942.

Jadąc wieczorem powozem z Istambułu do Haydar Pasza, początkowej stacji kolei anatolijskiej, uświadamiamy sobie, dlaczego Turcja i dzisiaj jeszcze jest krajem, o który się „zabiega". Chłopcy, sprzedający gazety, zależnie od tego, czy uważają podróżującego za Niemca czy Anglika, proponują albo „Münchner'(lub „Berliner Illustrierte Zeitung", albo rozpowszechniane na Bliskim Wschodzie przez angielską propagandę „Images" i „Parade", w których nadaremnie szukać fotografii ciężkich i zwycięskich walk. Dlatego też Turcy więcej się interesują niemieckimi czasopismami, albowiem chcieliby zobaczyć wojnę i przeżywać ją... Jeśli zapytać gazeciarza o czasopismo wydawane w Anglii albo w Ameryce, można je otrzymać; ale jest stare, bardzo stare, a więc „Reynold News" czy też „London Illustrated" z kwietnia lub maja, a amerykański „Life" nawet z pierwszego kwartału tego roku. Można w nich wyczytać, że sowiecka ofensywa zimowa wyda swój plon dopiero w lecie.

W anatolijskim ekspresie jedzie się w stale przepełnionych wagonach sypialnych pierwszej klasy, nie należy bowiem do specjalnych przyjemności jechać w jednym przedziale z brytyjskim oficerem w mundurze lub zainteresowanym obrońcą agentem Intelligence Service. Wówczas jest lepiej jechać w jednoosobowym przedziale pierwszej klasy, zwłaszcza jeżeli się ma przy sobie teczkę z aktami, która zawsze jest przedmiotem specjalnego zainteresowania tych towarzyszy podróży. W wagonie restauracyjnym są zwykle osobne stoły, a więc „stół niemiecki", gdyż prawie co wieczór znajduje się w tym pociągu, kursującym między Istambułem i Ankarą, kilku Niemców; jest i stół „angielski". Przeciwników zna się dobrze; wiadomo, że oto ten jest oficerem brytyjskiego attaché wojskowego, ów drugim sekretarzem poselstwa, tamten to Harry Taylor, dziennikarz amerykański, o którym wiadomo, że ma specjalne zlecenia, a tamten „Baby Face", przedstawiciel „New York Times"; ma on inne nazwisko a nad to zwyczaj tańczenia w niece przykrótkiej, zniszczonej, brunatnej marynarce, sądzi bowiem, że jest to interesujące... Tu i tam spotyka się Rosjanina. Stale widzi się w wagonie restauracyjnym kurierów dyplomatycznych z teczką między kolanami, w której znajdują się odręczne depesze.

Do Ankary przychodzi anatolijski ekspres o godzinę później niż dawniej, aczkolwiek wychodzi z Haydar Pasza o godzinę wcześniej; na przybycie 460 kilometrów potrzebuje obecnie prawie 16 godzin. W stolicy tureckiej widać w ostatnich czasach bardzo wielu Brytyjczyków i Amerykanów, sądzą bowiem, że w ten sposób najlepiej odbywać „wyścig", gdy zawiodły ich kwalifikacje dyplomatyczne. W poselstwie brytyjskim jest obecnie 160 urzędników. Tylko w biurze attaché wojskowego jest 60 oficerów. Także poselstwo amerykańskie nie chce być pod tym względem gorszym, i to od chwili, gdy ambitny pan Steinhardt, który był dawniej w Moskwie, oraz jego żona, mająca nie mniejsze niż mąż polityczne aspiracje, władają w nieco za małym budynku poselstwa amerykańskiego, znajdującego się dalej za miastem.

Poselstwo brytyjskie znajduje się na pagórkach Cankaya, na peryferiach miasta; piechotą trzeba iść tam z centrum conajmniej półtorej godziny. Kantyna poselstwa nie może obsłużyć wszystkich pracowników, urzędników i dyplomatów, dlatego też zdecydowano się na uruchomienie prywatnej komunikacji autobusowej między poselstwem a miastem. Obecnie personel poselstwa jeździ codziennie w porze południowej na objad do jednego z hoteli w mieście dwoma samochodami ciężarowymi, które przywożą zwykle z dworca brytyjski materiał propagandowy. Wprawdzie do samego poselstwa na pagórku podjeżdża także autobus miejski, ale jazda tym autobusem przedstawia się tragicznie. Ankara otrzymała swoje autobusy ze Związku Sowieckiego, skąd od lat już nie otrzymuje części zapasowych. Autobusy są więc prze ważnie podobne do dychawicznych gratów. Codziennie pozostaje ich iłość na drodze. Komunikacja autobusowa zmniejsza się, i to w chwili, gdy dla samochodów przydziela się codziennie tylko trzy litry benzyny.

Życie upływa pod znakiem faktu, że Turcja znajduje się wprawdzie poza wojną, ale z dnia na dzień coraz to bardziej odczuwa skutki wojny. Ceny podnoszą się jak słup rtęci w termometrze, — pod koniec sierpnia było w cieniu 40° C. Można otrzymać jeszcze wiele rzeczy, aczkolwiek nie wszystko, jednak jest coraz mniej ludzi, którzy mogą sobie pozwolić na kupno, pobory bowiem i zarobki są te same co dawniej, a ceny produktów żywnościowych skaczą w górę.

Międzynarodowa Ankara uczęszcza i nadal do obu gwarnych lokali w mieście, do reprezentacyjnego „Ankara Palast Hotel" i do „Kapitana", gdzie każdy, kogo właściciel lubi, może i teraz dobrze zjeść. Rachunek jest naturalnie zawsze słony. W obu lokalach siedzą obok siebie przyjaciele i przeciwnicy. Co wieczór tańczą tam gromady Anglików; zachowują się tak, jakby codziennie odnosili zwycięstwa, i nie widzą, jak są śmieszni w otoczeniu, które patrzy na nich krytycznie...

(„K. A. Z.")

Aby interes szedł

SZTOKHOLM. Prezes znanego amerykańskiego domu bankowego J. P. Morgan i Komp., Tomasz Lamont, w pewnym artykule w dzienniku „New York Times" z ożywieniem święci sojusz Stanów Zjednoczonych ze Związkiem Sowieckim. Ten bankier twierdzi, że jeżeli rewolucja bolszewicka narazie wykazywała „pewne tarcia" a obecna strategia Sowietów pozostawia wiele do życzenia, to związek angielsko-bolszewicki jest już poprostu tradycją. Wskazując, że zupełne porozumienie anglo-sowieckie powinno być uważane za wzór dla narodów Stanów Zjednoczonych Lamond z naciskiem motywował konieczność poczynienia wszystkiego coby najbardziej pomogło bolszewikom.

Ta wyżej wymieniona instytucja z Wallstreet już uczestniczyła w finansowaniu pierwszej wojny światowej i rewolucji bolszewickiej, tak jak i żydzi z tej nowojorskiej ulicy geszefciarzy. Obydwa te źródła finansowe doprowadziły do „pewnych tarć", to jest do rzeki przelanej krwi. Obecne występowanie bankiera Stanów Zjednoczonych po stronie bolszewików ujawnia tych samych podżegaczy, którzy tak wówczas jak i obecnie spodziewają się za pomocą wojny napchać worki pieniędzy. Pozostało to ich tradycją.

Ruch powstańczy w Iranie

ANKARA. Ruch powstańczy w Iranie Północnym znowu się zwiększył po wycofaniu znacznej części sowieckich oddziałów garnizonowych w ostatnim tygodniu, gdyż obecnie zamiast odesłanych żołnierzy sowieckich załogę stanowią tylko bolszewickie bataliony kobiet uzbrojonych. Ludność cywilna irańska, która się schroniła w góry, narażona jest na znaczne trudności w zaopatrzeniu wobec nadchodzącej zimy. Oddziały powstańcze ludności tubylczej starają się zdobyć zboże z magazynów, ochranianych przez Sowiety. Przy tych usiłowaniach doszło niejednokrotnie do krwawych starć z sowieckimi kobietami uzbrojonymi. Ruch powstańczy szczególnie się rozwinął w prowincji Azerbejdżan. W Zenpur, w Iranie północnym, jak dopiero teraz doszło do wiadomości, uzbrojeni Irańczycy napadli w dniu 10 września na skład bolszewicki ze środkami żywnościowymi i zbożem, przemocą rekwirowanym u ludności przez Sowiety. Irańczykom udało się wczas ujść przed nadejściem oddziałów bolszewickich, gdy już zapasy zostały częściowo rozgrabione.

Hoare udaje Europejczyka

Im głębiej wdzierają się wojska niemieckie na ulice Stalingradu i im prędzej się spełnia los miasta, tym silniej łamią się nastroje plutokracyj, tak że nawet „New York Times" zmuszony jest stwierdzić, że nie tylko ludność Stanów Zjednoczonych, lecz przede wszystkim ludność angielska „nadzwyczaj jest przygnębiona". Dlatego też angielskie ministerstwo informacji stara się w ostatnich dniach powstrzymać ten pęd do największego pesymizmu, każąc nagle oznajmić, że nawet gdyby Niemcy zdobyli Stalingrad, nie mieliby z tego żadnej korzyści i szanse pozostałyby te same, lecz nikt tym tendencyjnym wywodom nie wierzy, zwłaszcza że przed tym twierdzono właśnie wręcz przeciwnie.

Te wysiłki podtrzymania nastroju obejmują jednak nie tylko samą Anglię i Stany Zjednoczone. Z największym zakłopotaniem spogląda się na Europę, która z wielką uwagą śledzi zwycięstwo broni niemieckiej. W Londynie zdają sobie obecnie sprawę z tego, że zwycięstwo pod Stalingradem i związane z tym śmiertelne zranienie bolszewizmu musiałoby jeszcze ściślej zespolić narody Europy wokół mocarstw Osi. Narody te, uwolnione w końcu od grożącego od wschodu niebezpieczeństwa będą mogły przystąpić do budowy silnej przyszłości. Tego właśnie jednak nie życzy sobie Anglia, ponieważ wciąż jeszcze nie chce ona poniechać nadziei na „piątą europejską kolumnę".

Ten rozwój wypadków, który oczywiście równałby się całkowitemu wyeliminowaniu Anglii ze spraw europejskich, winien być, zdaniem Samuela Hoare'go, który w piątek wieczorem wygłosił w Londynie wielką mowę polityczną, jak najszybciej powstrzymany.

Hoare rzuca się na oślep w bezsensowną próbę udowodnienia, że to wcale nie bolszewicy, lecz jedynie tylko naziści stanowią groźbę dla całej cywilizacji. Wie on jednak, że hasła te już nie pociągają, ponieważ Niemcy w czasie wojny dowiodły, że nawet wśród działań wojennych mogą spełniać europejską pracę pokojową. Dlatego jest Hoare ostrożny: „Nasi najlepsi przyjaciele w Europie pytali mnie często, co stanie się po zwycięstwie aliantów. Aczkolwiek w głębi serca pragnęliby oni zniszczenia tyranii nazizmu, tym nie mniej obawiają się ci przyjaciele, że zniszczenie organizmu rządzącego w Niemczech oznacza chaos i anarchię, która następnie z Niemiec rozleje się po całej Europie". Hoare jednak ma na to receptę w kieszeni. Powiada on: „naszą odpowiedzią na to jest „oczywiście" Karta Atlantycka i przemówienia Churchilla, Roosevelta, Hulla i Edena..."

Hoare sam podkreśla, że sprawę tę trzeba traktować poważnie, albowiem „te dobrze przemyślane deklaracje o polityce aliantów musiałyby właśnie dostatecznie wyraźnie wyjaśnić, że nie dopuścimy do tego, by Europa w końcu wojny popadła w chaos".

Hoare zatem przyznaje, że zniszczenie reżimu niemieckiego sprowadziłoby zamiast nowego porządku chaos, pragnie on tego chaosu, aby następnie przy pomocy mów Churchilla i innych gaduł chaos ten znowu naprawić w sensie angielskim. Zaiste — genialna myśl! Lecz sprawa przedstawia się jeszcze lepiej. Hoare sądzi, że tę „dobrą wolę trzeba następnie udowodnić czynami i wysłać zaraz środki żywności". A więc wystawić przynętę w formie smakowitych rzeczy. Albowiem „Europa nie zwraca już żadnej uwagi na ogólne przemówienia i górnolotne frazesy...". Czy ma on tutaj na myśli wymienionych przed tym mówców i Kartę Atlantycką? Lub swoje własne wynurzenia? Następnie stara się Hoare rozproszyć wątpliwości co do tego, jakoby alianci, podobnie jak obecnie w Indiach, chcieli narodom europejskim narzucić jakąś formę rządów. Wcale nie, powiada Hoare, niech każdy będzie zbawiony według swego własnego fasonu, lecz muszą jedynie zginąć te reżimy, które nie są miłe Anglikom, to znaczy żydowskim plutokratom. Stara papka frazesów, która straciła już wszelką siłę atrakcyjną.

Próba Hoare'go wprowadzenia nowego wariantu do agitacji angielskiej wokół Europy z góry zatem spełzła na niczym. Jeśli już Hoare chciał próbować osłabienia mocnych argumentów mocarstw Osi, wówczas winien był — mówiąc jego własnymi słowami — wystąpić nie z frazesami, lecz faktami, które by lepiej potrafiły zapewnić przyszłość Europy aniżeli zapowiada to odbudowująca praca mocarstw Osi. Ponieważ jednak Europa sama według słów Hoare'go ucieka od świata frazesów, dlatego wstąpiła na drogę, która ją doprowadziła do mocarstw Osi.

MADRYT. Z Guatemali donoszą, że Stany Zjednoczone zmniejszyły o dalsze 10 proc. kontyngent benzyny dla państw Ameryki Środkowej, to znaczy, że przyznano zaledwie 40 proc. ilości, jakie sprowadzano przed wybuchem wojny. Rozporządzenie, wchodzące w życie z dniem 1 października, wywołało wielkie oburzenie w krajach Środkowej Ameryki.

Gospodarka Brazylii
w szponach kapitalizmu USA

SZTOKHOLM. (DNB). Brazylia musi co raz bardziej opłacać swą zależność polityczną od Waszyngtonu swą niezależnością gospodarczą. Wykorzystując koniunkturę, Stany Zjednoczone co raz szerzej rozpierają się przy eksploatowaniu brazylijskich źródeł surowcowych. Jak donosi „Financial News", prezes ministrów Brazylii zatwierdził umowę między towarzystwem krajowym „Empress Comercial de Goyaz", wielkim koncernem górniczym, a towarzystwem hutniczym „American Smelting and Rafining Company", przedmiotem której jest wspólna eksploatacja złóż niklu w stanie brazylijskim Goyaz. Wydobywanie rudy rozbijało się dotychczas o istniejący brak materiału palnego i prądu elektrycznego. Ważną rolę grała przy tym znaczna odległość od najbliższej linii kolejowej, wynosząca co najmniej 250 klm. Towarzystwo amerykańskie wyraziło gotowość inwestowania sumy 5 miljonów dolarów dla rozbudowy przedsiębiorstwa z wypuszczeniem 5% obligacyj koncernu brazylijskiego. Poza tym żąda ono gwarancji państwa, że nie będzie się stawiało trudności w przesłaniu zysków do Ameryki.

Jeszcze o drugim froncie

SZTOKHOLM. Pierwszy lord admiralicji brytyjskiej, Alexander, w pewnej mowie w niedzielę w Sheffield zaznaczył, że akcja pomocnicza brytyjska w celu odciążenia Sowietów byłaby dla nich bezużyteczną, gdyż prowadzi ona do ujemnego skutku. Według korespondencji z Londynu, miał powiedzieć pierwszy lord, że dlatego też należy pozostawić rozważania o drugim froncie sferom miarodajnym, które najlepiej mogą decydować, czego się należy trzymać i kiedy należy działać.

SZTOKHOLM. Jak donosi Reuter z Sydney, przybył właśnie do Sydney korespondent sowieckiej agencji prasowej Włodzimierz Mikheyem celem założenia filii w Australii. Oświadczył on, że Anglii potrzebny jest drugi front w większym stopniu, aniżeli Związkowi Sowieckiemu. Nie potrzebujemy żadnej pomocy od Anglii, lecz Anglia potrzebuje naszej pomocy. Jedynie drugi front przeszkodzi Niemcom w ściągnięciu swych wojsk ze Związku Sowieckiego i rzuceniu ich na Anglię. Poza tym dodał on, że położenie bolszewików nie jest dobre. Natychmiastowa akcja jest konieczna.

Konieczność nowego porządku europejskiego

MADRYT (DNB). Prasa madrycka ogłasza we wtorek oświadczenie rządu, że w dniach 17, 18 i 21 września zebrała się na obrady pod przewodnictwem Franco hiszpańska rada ministrów. Rząd zastanawiał się przytym skrupulatnie nad ogólną sytuacją kraju, a mianowicie zarówno pod względem jego stosunków międzynarodowych jak również w odniesieniu do hiszpańskiej polityki wewnętrznej.

Jeśli chodzi o politykę zagraniczną, to stoi ona na stanowisku, zajmowanym w ciągu ostatnich sześciu lat i zgodna jest z ideą hiszpańskiej wojny domowej, antykomunistycznym duchem hiszpańskiej młodzieży i z koniecznościami nowego porządku europejskiego.

W sprawie polityki wewnętrznej stwierdza się, że rząd ma silny zamiar utrzymania duchowej jedności wszystkich Hiszpanów.

Churchill gani prasę

SZTOKHOLM. W sferach londyńskich jest żywo omawiane t. zw. „zajście prasowe", które ujawnił poseł partii pracy Devan w czasie ostatniego posiedzenia Izby Gmin. Chodzi tutaj o przyjęcie 60 miarodajnych przedstawicieli prasy przez Churchilla w dniu poprzedzającym ostatnie tajne posiedzenie Izby Gmin w sprawie sytuacji żeglugi. Według oświadczeń Devana, Churchill złożył wobec przedstawicieli prasy informacje o sytuacji żeglugi w takim samym zakresie, jak to uczynił 24 godziny później w Izbie Gmin. Ale posunął się on jeszcze dalej. Zganił mianowicie w bardzo ostry sposób przedstawicieli gazet londyńskich dlatego, że ci, jego zdaniem zbyt wiele miejsca użyczają na swoich szpaltach krytykom gabinetu. To przyjęcie Churchilla określają jako próbę ordynarnego wymuszenia premiera. Wskazują na to, że premier jako głowa rządu i kierownik największej politycznej partii ma już z tego tytułu ogromną władzę nad prasą i z władzy tej uczynił już szeroki użytek. Próba bezpośredniego politycznego ograniczenia stanowi wyjątkowy wypadek w politycznej historii Anglii. Również wielu członków partii konserwatywnej przytaknęło słowom Devana, który oświadczył w czasie posiedzenia Izby Gmin: „Nie jest to wprost zgodne z konstytucją, gdy premier wykorzystuje swoją władzę, by zmusić do milczenia swoich krytyków w gazetach angielskich".

Roosevelt w dalszym ciągu łapie głupców
w Ameryce Południowej

VIGO, DNB. Według doniesień z Ameryki Południowej, biuro Stanów Zjednoczonych dla stosunków wewnętrzno-amerykańskich zapowiedziało o zamiarze uruchomienia wszelkich środków, w celu wzmocnienia działalności firm północno-amerykańskich w krajach Ameryki Iberyjskiej. Według doniesienia z Waszyngtonu, prąd ten w ostatnich czasach osłabł znacznie, gdyż możliwości wywozu są tak małe, że subsydiowanie agitującej prasy południowo-amerykańskiej już się nie opłaci. Niektóre gałęzie przemysłu, w tym fabrykanci samochodów i opon otwarcie oświadczyły, że te starania uważają za zbyteczne, gdyż wywóz ich wyrobów na dłuższy czas nie wchodzi w rachubę.

Z tego samego doniesienia wynika, że biuro Stanów Zjednoczonych już energicznie zaznaczyło firmom, aby według możności dalej prowadziły agitację w tym kierunku. Na życzenie rządu, mają domy handlowe użyć na ten cel w roku bieżącym równo 15 milionów dolarów. Cyfra ta w roku przyszłym będzie jeszcze bardziej zwiększona, jakkolwiek, jak przyznał sam wice dyrektor z biura agitacyjnego Stanów Zjednoczonych, wywóz wówczas będzie jeszcze trudniejszy i będzie mniej towaru.

Pytanie jednak, czy firmy prywatne zdecydują się na wydawanie dalszych olbrzymich sum na wsie potiomkinowskie w celu popierania rządu waszyngtońskiego, pragnącego kupić powolność prasy południowo-amerykańskiej za pomocą kurczowej agitacji łudzenia gospodarczo mocnego „dobrego sąsiada".

Żydzi organizatorami rewolucyj światowych

MADRYT. „Informaciones" cytuje artykuł ówczesnego angielskiego ministra wojny Winstona Churchilla, wydrukowany w maju 1920 r. w „Sunday Herald". Churchill wskazywał wówczas za pomocą historycznych dat, że rewolucje dziewiętnastego stulecia oraz powstania Spartakusa, Marksa, Trockiego, Beli Kuhna, Róży Luxemburg i t. d., były organizowane wyłącznie przez żydów. Zaznaczył on, że żydostwo całego świata opanowało olbrzymie państwo rosyjskie, aby przy jego pomocy wyprzeć europejską kulturę i cywilizację. „Informaciones" zaznacza w związku z tym: „Churchill sprowadzał wówczas żydostwo i bolszewizm do jednego mianownika. Przemiana jego ówczesnej nienawiści w dzisiejszą przyjaźń odpowiada tylko nadziei, że nasuwa się dla Anglii ponure zakończenie tej tak lekkomyślnie wywołanej wojny".

Przeciwko nieprzejednanemu wrogowi — Anglii

BERLIN. Na manifestacji, urządzonej w pewnej gminie muzułmańskiej w Berlinie na cześć arabsko-hinduskiej walki o wolność, oświadczył prezes ministrów Iraku, ekscelencja Raszyd Ali el Gajlani m. in., że wszystkie kraje arabskie jęczą pod jarzmem imperializmu brytyjskiego, cierpią ucisk i że wszędzie wobec tego jest jednakowe oburzenie i nienawiść do nieprzejednanego wroga — Anglii.

Dalej naszkicował prezes ministrów politykę ciemięską Brytyjczyków w Egipcie, Palestynie, Azji, Iraku, Iranie i Indiach. Mahometanie w Indiach oprą się wrogowi świata Anglii wcześniej, niż ktokolwiek inny, gdyż oprócz patriotyzmu, posiadają oni jeszcze pobudki religijne, nakazujące im walkę aż do zniszczenia wroga. Indje dzisiaj posiadają taką sposobność zerwania kajdanów niewoli jaka w przyszłości już się nie nadarzy. Kraje i ludności arabska życzą Indiom zupełnego powodzenia w walce o wolność, niezależność i suwerenność ich kraju.

Przywódca wolnościowy hinduski Subhas Chandra Bose oświadczył, że losy narodów arabskiego i hinduskiego są z sobą związane. Dopiero po złamaniu szatańskiego wszechwładztwa brytyjskiego, mogą spodziewać się Indie godziny wolności. Opatrzność da'a jego narodowi przyjaciół i sojuszników w Niemczech, Włoszech i Japonii. Pomimo to Indie muszą przyczynić się swym udziałem do ostatecznego załamania się brytyjskiego panowania nad światem. Bose zakończył okrzykiem: „Niech żyje wolny naród arabski! Niech żyją mocarstwa trzech i ich sojusznicy! Niech żyją wolne Indje".

Następnie zebranie powzięło uchwałę, stwierdzającą wspólność losów narodów hinduskiego i arabskiego, jak również konieczność ścisłej współpracy tych narodów w walce. Uchwała mówi: „gmina mahometańska w Berlinie popiera walkę Arabów i Hindusów pod każdym względem aż do wywalczenia ostatecznego zwycięstwa tych obu wielkich narodów kulturalnych. Wskutek tego oczekuje ona od każdego muzułmanina i Hindusa wypełnienia swego obowiązku względem ojczyzny z największym poświęceniem i oddaniem".

„Legenda Churchilla"

Poseł labourzystów Shinwell ostrzega

BERLIN. Angielski poseł labourzystów Shinwell oświadczył w pewnym przemówieniu publicznym, że w Anglii wychodzą z błędnego założenia, iż niema zastępcy na stanowisko obecnego prezesa ministrów. Skoro się już doszło do tak smutnego wierzenia, że w kraju istnieje jeden tylko mąż stanu, mogący być kierownikiem rządu, to lepiej dać się zakopać w ziemi.

Shinwell zaznaczył z naciskiem, że nie podziela poglądu o niemożności zastąpienia Churchilla. Każdy myślący inaczej, staje się ofiarą mitu Churchilla, stanowiącego niebezpieczeństwo dla kraju i za który zapłaci jeszcze drogo pewnego dnia Wielka Brytania.

Nie przeceniając znaczenia wynurzeń posła opozycji, nie można pominąć milczeniem, że wystąpienie Shinwella jest interesującym symptomatem, że nie wszyscy ulegają kuglarstwu Churchilla. Lecz bardziej godnym uwagi od słów posła labourzystów jest fakt, że konserwatywny „Times", zwykle usiłujący w stosunku do Churchilla zachować pewną niezależność, nie zaniechał przedstawić swym czytelnikom wywodów Shinwella i wyciągnąć całej tej sprawy z koła partii labourzystów na szerszy horyzont.

Oszukańcza dialektyka

Gazeta hiszpańska „Arriba" przeciwko Churchillowi

BERLIN. Angielska maszyna agitacyjna zadawała dotychczas sobie dość wiele trudu łowienia ryb w mętnej wodzie. Wykorzystywała każdą sposobność dla przedstawienia polityki mocarstw Osi jako bezskutecznej. Również zmiany w ministerstwach spraw zewnętrznych Japonii i Hiszpanii usiłowano przedstawić w charakterze ostrza skierowanego wyraźnie przeciwko mocarstwom Osi. Tej próbie agitacji brytyjskiej szybko postawiono tamę. Jak japoński minister spraw zagranicznych Tani sam położył kres wszystkim pogłoskom o zmianach w kierunku polityki zewnętrznej Japonii, tak samo również i prasa hiszpańska, a mianowicie organ partii i rządu „Arriba", znalazł energiczne słowa przeciwko Churchillowi.

Wynurzenia gazety „Arriba" zasługują na tym większą uwagę, że zawierają poraz pierwszy wypowiedzenie stanowiska antyangielskiego po objęciu urzędowania przez nowego ministra spraw zagranicznych. Z godną uwagi ostrością nazywa „Arriba" „zdolności oratorskie Churchilla dialektyką oszustwa i wprowadzania w błąd". Tym samym ten czołowy organ prasy hiszpańskiej wyraża poglądy wcale nie różniące się od argumentów niemieckich. Stanowi on raczej wyrok zapadający ze strony prasy w kraju nie uczestniczącym bezpośrednio w wojnie z Anglią. Jest wprost znamienne gdy „Arriba" potwierdza, że brytyjski prezes ministrów posiada wielką obrotność w sprawach politycznych. Okoliczność, że wciąż pozostaje jeszcze u władzy pomimo nieskończonego szeregu porażek wojennych i politycznych, jest wyłącznie dowodem zręczności oratorskiej tego człowieka, ale wcale nie dowodzi wewnętrznej pewności jego stanowiska.

Słusznie wskazuje „Arriba" że talent oratorski Churchilla nie opiera się na otwartości i prawdzie. W rzeczywistości jest tak, że Churchill od czasu do czasu opowiada Anglikom o rzeczach zbliżonych do prawdy, a pomimo to prawdą one nie są. Z punktu widzenia Churchilla są one przeznaczone do tego, aby rozluźnić stronę moralną narodu angielskiego i sztucznie utrzymać ją na pewnym poziomie. Mimo rzeczywistych wydarzeń przechodzi Churchill, zdaniem „Arriby", zapomocą dowcipnych i przemądrzałych słów, „Arriba" zaznacza, że Churchill swoją sztuką oratorską nie dąży do niczego więcej, jak do sypania Anglikom piasku w oczy i że takie ustosunkowanie się oczywiście nie da się przeprowadzić na czas dłuższy. Godzina rozstrzygająca zbliża się dla Anglii coraz bardziej i nie da się już powstrzymać za pomocą pięknych słów.

Opinia ta ma wielkie znaczenie ponieważ prasa hiszpańska dotychczas wykazywała nadzwyczajną wstrzemięźliwość przy osądzaniu osobistości i polityki Churchilla. Lecz z drugiej strony te programowe wynurzenia antyangielskie są dobitnym dowodem, że Anglia pod każdym względem skończyła swą rolę na kontynencie i że również i Churchillowi nie uda się już zaciemnianie, zapomocą kunsztownych frazesów i sztucznego światła, niezaprzeczalnych faktów istotnej sytuacji.

Deportowanie Azada i Pandit Nehru

Oswobodzenie zatrzymanych Hindusów

BANGKOK. Biuro informacyjne Delhi, znajdujące się pod cenzurą angielską, podaje znowu szereg wiadomości o wydarzeniach w Indiach. W Arrach prowincji Bihar aresztowano 3 Hindusów za usiłowanie przerwania linii kolejowej, w Shahad podniecony tłum zaatakował grupę policjantów, gdy aresztowali 3 członków kongresu. Zdołano uwolnić tych 3 Hindusów z rąk policji.

W okręgu Masura (prowincja Madras) skazano 4 Hindusów na 4 lata ciężkiego więzienia każdego za udział w rozruchach. W okręgu Malabar odbyły się liczne aresztowania wśród zwolenników partii kongresu, agitujących na rzecz cywilnego nieposłuszeństwa.

W Serampur, prowincja bengalska, aresztowano 11 osób w związku z rewizją policyjną biura kongresu. W okręgu Dacca demonstranci zaatakowali kilka urzędów pocztowych. Wyższa szkoła w Madaripur została zamknięta, gdyż studenci napadli na posterunek policji. W Bombayu policja robiła użytek z pałek z ołowiem dla rozpędzenia zebrań. Aresztowani zwolennicy kongresu w Ahmedabadzie zostali skazani na karę ciężkiego więzienia. Zabroniono wszelkich pochodów religijnych w Poonie w związku ze świętem Ganpatti. W Allahabadzie zamknięto sześć gazet na okres jednego miesiąca.

W okręgu Tinnewell tłum liczący setki ludzi zaatakował pewną fabrykę soli. Te fabryki są w Indiach własnością rządu i przemysł solny jest monopolem rządu. Natomiast kongres hinduski trzyma się poglądu, że każdemu trzeba pozwolić na produkowanie soli. Stanowiło to nieustanne źródło nieporozumień pomiędzy rządem a partią kongresu.

Szereg członków komitetu wykonawczego kongresu, aresztowanych na początku zamieszek został wywieziony z Indyj, zgodnie z oświadczeniem sekretarza ministra spraw wewnętrznych rządu brytyjsko - hinduskiego w odpowiedzi na interpelację na zebraniu centralnym. Koła hinduskie w Bangkoku podejrzewają, że wśród zesłanych znajduje się przewodniczący kongresu Azad i Pandit Nehru. Następnie istnieją domysły, że przywódcy kongresu zostali przewiezieni statkiem do Afryki Wschodniej lub Południowej.

TOKIO. Siły zbrojne amerykańskie, jakie wylądowały na wyspach Salomona, jak oświadczył przedstawiciel marynarki japońskiej, są prawie zupełnie zniszczone. Stany Zjednoczone utrzymywały, że na wyspach Salomona wylądowało 10.000 żołnierzy amerykańskich. Pozostawiono ich jednak własnemu losowi, tak, że sytuacja ich jest nie dobra i stały się one ofiarą gestu politycznego Roosevelta.

Mit o niewyczerpanych rezerwach

materiału ludzkiego Związku Sowieckiego

Th. LIZBONA, we wrześniu.

Londyńska prasa przygotowuje bardzo ostrożnie publiczność angielską do możliwości katastrofalnych wypadków na Wschodzie. Przed kilku dniami b. moskiewski korespondent dziennika „Daily Mail", Ferson, bardzo ostro ustosunkował się do brytyjskich iluzyj, że materiał ludzki n. olbrzymich przestrzeniach Związku Sowieckiego jest poprostu niewyczerpany. Obecnie także „Daily Herald" wydrukował artykuł na ten sam temat pod tytułem „Mit o rezerwach materiału ludzkiego w Związku Sowieckim", napisany przez moskiewskiego korespondenta Ronalda Matthews'a. Matthews zajmuje się olbrzymimi stratami bolszewików w ludziach i materiale podczas obecnych ciężkich walk na południowym odcinku frontu wschodniego, które także dla aliantów są zbyt kosztowne. Dlatego uważa za swój obowiązek przedstawić narodowi angielskiemu sprawę we właściwym świetle.

Ten charakterystyczny zwrot jasno dowodzi, że w anglo - amerykańskim obozie uważa się bolszewickich sprzymierzeńców broni jedynie za mięso armatnie. Żaden mit, powiada korespondent „Daily Herald", nie wywarł na narody mówiące po angielsku tak wielkiego wrażenia jak mit o tym, że rezerwy materiału ludzkiego są w Związku Sowieckim poprostu niewyczerpane. Atoli jest faktem, że nie odpowiada to rzeczywistości.

Zdanie to, wydrukowane tłustym drukiem, motywuje Matthews taksamo jak Ferson, wskazując, że na obszarach zajętych przez Niemców żyje więcej niż jedna trzecia ludności sowieckiej, i że do 80 milionów ludności w Niemczech należy dodać siły ludzkie ich sprzymierzeńców oraz możliwości produkcyjne zajętej Europy. („D. A. Z.")

Jak przedsiębiorstwa

zaopatrują się w kartofle

Zaopatrywanie ludności Wilna w kartofle zostało powierzone spółdzielni spożywców „Ruta", która na razie zabiega o pozyskanie kartofli dla wszystkich pracujących w urzędach, przedsiębiorstwach i innych zakładach. W tym celu zainteresowane instytucje przedkładają spisy swych pracowników, podając przy tym numery kart żywnościowych, posiadanych przez nich i ich rodziny do dyrekcji „Ruty".

Dyrekcja „Ruty" po ustaleniu ilości potrzebnych kartofli będzie zawiadamiała wszystkie instytucje o miejscu i czasie odbioru w kolejności zgłoszeń. (r)

W sprawie wydawania przepustek

W uzupełnieniu naszej wiadomości z dn. 22 b. m. w sprawie wydawania przepustek na wyjazd na teren Gubernii Generalnej, dodatkowo wyjaśniamy, że przepustki na wyjazd na teren Gubernii Generalnej jak i dotychczas są wydawane przez Gebietskommissar'iat **Wilna—Stadt.**

W celu otrzymania przepustki niezbędne jest przedłożenie pozwolenia na wjazd wystawionego przez Szefa Distriktu, na teren którego petent pragnie wyjechać.

Przepustki na jazdę na teren Białorusi wydaje Komenda Policji Niemieckiej przy **Gedyminostrasse Nr. 16.** (t)

Uwadze rodzin osób

pracujących w Niemczech

Rodziny osób zatrudnionych w przemyśle w Rzeszy, które nie otrzymują od nieobecnych swych karmicieli przynależnej im części zarobku mogą w sprawie otrzymania pieniędzy zwracać się pisemnie do departamentu organizacji pracy zarządu pracy i spraw społecznych w Kownie, podając w swej prośbie dokładny adres zatrudnionego w Niemczech. Departament podejmuje się pośrednictwa celem uzyskania należnej rodzinie części zarobku. (r)

Wielka obława pod halami

Nielegalni handlarze w Wilnie mają swe ulubione miejsca, na których najchętniej uprawiają swój proceder, proponując swe towary po fantastycznych cenach. Do takich miejsc należą również okolice hali miejskiej, gdzie onegdaj została dokonana wielka obława. Podczas obławy zatrzymano nie tylko handlarzy, lecz również i kupujących, gdyż nabywanie towaru u pokątnego handlarza i płacenie lichwiarskich cen jest też przestępstwem.

Zatrzymanych doprowadzono do komisariatu, gdzie wszyscy zostali odnotowani i ukarani przez konfiskatę towarów, gotówki i obuwia. Wśród zatrzymanych natrafiono na kilkunastu recydywistów, już kilkakrotnie notowanych i karanych za nielegalny handel. Tacy muszą spodziewać się znacznie ostrzejszych kar, a kilku z nich niewątpliwie trafi do obozu pracy przymusowej. (r)

Nowe ceny mąki i pieczywa

Dyrektor cen wydał zarządzenie, ustalające ceny maksymalne wszelkiego rodzaju mąki i wyrobów z ciasta. Zarządzenie weszło w życie z dniem 20 września. Niżej podajemy ceny detaliczne w RM za 1 kg.: mąka żytnia razowa — 0,14, mąka żytnia — 0,18, mąka pszenna razowa — 0,22, mąka pszenna 86% — 0,26, mąka na paszę — 0,07, grysik — 0,30, kasza i grysik pszenne — 0,28, kasza i grysik jęczmienne — 0,28, płatki i mąka owsjana — 0,37, kasza gryczana — 0,42, mąka gryczana — 0,44, wyroby z ciasta — 0,59.

Ceny pieczywa zostały ustalone w detalu RM. za 1 kg.: chleb czarny z mąki razowej 97% — 0,14, chleb biały z mąki żytniej 93% 0,20, chleb pszenny razowy z 97% mąki — 0,24, bułka pszenna z 86% mąki — 0,28.

Jednocześnie zarządzenie zezwala na podniesienie ceny ciastek o 100% w stosunku do cen maksymalnych z 22. VI. 1942 r. (r)

Mimo przeciążenia pracą dentystów

zatroszczono się o zęby dziatwy szkolnej

W chwili obecnej w całym Okręgu Generalnym odczuwa się brak lekarzy-dentystów. Wszyscy praktykujący lekarze są w wysokim stopniu przeciążeni pracą. Odczuwany poprzednio brak lekarstw i narzędzi został w znacznej mierze usunięty przez transporty z Rzeszy. Zarząd zdrowia w trosce o potrzeby ludności stara się zaradzić brakowi lekarzy-dentystów w ten sposób, że zabiega o przeniesienie na prowincję lekarzy z miast, gdzie ich ilość jest wystarczająca. Mimo przeładowania dentystów pracą, wobec stwierdzenia, że ponad 70—80% dzieci w wieku szkolnym ma zepsute zęby, wyznaczono w każdym powiecie po jednym lekarzu-dentyście, który będzie zajmował się wyłącznie leczeniem zębów dziatwy szkolnej. Decyzję powzięto dlatego, że wczesne rozpoczęcie kuracji w młodym wieku zapobiega psuciu się zębów w przyszłości. (r)

Skutki wichury na prowincji

Silna wichura, która onegdaj szalała nad Wilnem, również i na prowincji zrządziła pewne szkody. Szczególnie ucierpiały nieliczne po szeregu mroźnych zim sady, gdzie wicher połamał gałęzie i pootrząsał jeszcze niezebrane z powodu późnego lata owoce. Poza tym uległo połamaniu wiele drzew w lasach, oraz zostały zniszczone dachy na wielu budynkach. W kilku miejscowościach niektóre słabsze budynki nie wytrzymały naporu wichury i wywróciły się. W gminie szumskiej wywrócona stodoła przygniotła, zadając ciężkie obrażenia, rolnika Stanisława Ciesiula. (r)

Sadzenie drzewek owocowych

Wobec zniszczenia sadów przez mrozy obecnie rolnicy starają się o zasadzenie nowych drzewek owocowych. Wobec rozpoczęcia się sezonu sadzenia wszystkie szkółki i rozsadniki doczekały się wielkiego powodzenia, sprzedając w wielkich ilościach rozmaite sadzonki. Sadzonek jednak dla wszystkich chętnych nie wystarcza, ponieważ szkółek jest stanowczo za mało, a przy tym wiele sadzonek zabrali w roku ub. bolszewicy. Rozsadniki założone w roku ubiegłym dopiero za parę lat będą mogły pokrywać zapotrzebowanie. Z tej przyczyny akcja odsadzania sadów w r. b. nie zostanie przeprowadzona w należytym zakresie.

Wobec powyższego, sadzący drzewka muszą je otaczać należytą opieką, starając się, aby żadna sadzonka nie była zmarnowana. Ze względu na długi okres wyrastania drzew owocowych, należy starać się o zasadzenie jak największej ilości krzewów owocowych, na plon z których trzeba czekać znacznie krócej, a otrzymane z nich jagody w pewnej mierze mogą zastąpić brak owoców. (r)

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim pracownikom „Fliegerhorstkommandantury", którzy przyczynili się do udzielenia mi pomocy materialnej, składam tą drogą serdeczne „Bóg zapłać".

Wilno, 23 września 1942 r.

(—) Wacław Komar.

Podatek osobisty
za rok 1942 musi być uiszczony

Osoby, które 27 maja 1942 r. mieszkały w mieście Wilnie, muszą najpóźniej do 20 listopada 1942 r., nie czekając na specjalne ogłoszenia, uiścić przewidziany w zarządzeniach Pana Generalkommissar'a w Kownie z 1 grudnia 1941 i z 14 lipca 1941 podatek osobisty w inspekcji wpływów oddziału finansowego zarządu miasta, Dominikanerstr. 2, III piętro.

Zwolnione od podatku są:

a) osoby, które 27 maja 1942 r. nie ukończyły jeszcze 18 roku życia, mężczyźni którzy przekroczyli 60 lat i kobiety, które przekroczyły 50 lat życia.

b) osoby, które mogą udowodnić zaświadczeniami ambulatoriów okręgowych, że utraciły 60 proc. zdolności do pracy.

c) kobiety zamężne.

d) osoby, które mogą udowodnić zaświadczeniami, wystawionymi przez odpowiednie urzędy pracy, że w r. 1942 płaciły co najmniej przez 6 miesięcy podatek od wynagrodzenia i podatek dochodowy.

Niezapłacone do ustalonego terminu podatki będą ściągnięte drogą przymusową na koszt podatnika.

Poza tym musi być uiszczony podatek osobisty za rok 1941, o ile to dotychczas nie nastąpiło, gdyż przymusowe ściąganie tych podatków pociągnie za sobą jeszcze specjalne koszta dla płatnika.

Celem uniknięcia tłoku przy kasie na krótko przed terminem, wzywa się obowiązanych do wpłacenia podatku wcześniej.

Rolnicy produkują
co raz więcej samodziałów

Zrozumiały w okresie wojennym brak tkanin, produkowanych sposobem fabrycznym spowodował u rolników nawrót do dawnej tradycji używania na odzież zarówno codzienną, jak i świąteczną tkanin wyprodukowanych i ufarbowanych odwiecznymi domowymi sposobami. We wszystkich gminach okręgu wileńskiego zanotowano poważny wzrost produkcji samodziałów, zarówno wełnianych jak i lnianych. Nawet te gospodynie, które już od dawna zarzuciły tkanie i przędzenie w domu, obecnie znów się wzięły za kołowrotki. Zręczne tkaczki są bardzo poszukiwane i zarzucane zamówieniami. Zainteresowanie się produkcją samodziałów z kolei odbiło się na tokarzach i stolarzach, produkujących krosna tkackie i kołowrotki, którzy nie mogą nadążyć zamówieniom, zwłaszcza obecnie, w okresie jesiennym. (r)

— WZROST ILOŚCI DOSTARCZANEGO MLEKA. Mimo okresu jesiennego ze wszystkich mleczarni na prowincji donoszą o znacznym zwiększeniu się ilości mleka dostarczanego przez rolników. W niektórych zlewniach zwiększenie się to dochodzi do 75% ilości mleka otrzymywanego poprzednio. Część mleka jest odsyłana do miast do spożycia w stanie świeżym, a reszta, zwłaszcza, w mleczarniach, położonych w dalszych okolicach jest zużywana na produkcję masła i sera.

Kursy języka niemieckiego dla dzielnicy Antokol

Ponieważ kursy języka niemieckiego wywołały żywe zainteresowanie w dzielnicy Antokola, dalsze zgłoszenia przyjmować będzie jeszcze do 1 października lektor w poniedziałki, środy i czwartki od 18—19. Antokolska 42, Szkoła powszechna.

Biuro Zw. Zaw.

Kursy języka niemieckiego w Trokach

1 października rozpoczynają się kursy języka niemieckiego w Trokach. Zapisy przyjmuje codziennie od 8 — 16 delegat okręgowy Związków Zawodowych Karaimerstr. (Karaimska) 2. Lekcje odbywać się będą trzy razy tygodniowo po 1 i pół godziny. Dzienne i wieczorne kursy dla dorosłych i młodzieży.

Biuro Zw. Zawodowych.

Kursy stenografii

Związki Zawodowe zorganizowały kursy stenografii w języku niemieckim, które prowadzić się będzie według systemu jednostkowego Baiera-Langa. Zgłoszenia na nowy kurs, który się rozpoczyna 1 października, przyjmuje kancelaria Zw. Zawodowych codziennie od 9—12 i od 14—16, Gedimina 27, pokój nr. 323.

Za spokój duszy saperów

ś. † p.

Zygmunta Seiferta i Stanisława Mirzwińskiego

zostanie odprawione Nabożeństwo Żałobne w kościele Niepokalanego Poczęcia na Zwierzyńcu dnia 26.IX r. b. o godzinie 7-ej rano, o czym zawiadamia Przyjaciół i Znajomych Rodzina.

Wiadomości z dnia

PIATEK 25 WRZESIEŃ
Kleofasa
Wschód słońca 6.09
Zachód słońca 18.13

— W SPRAWIE PORZĄDKU PRACY W URZĘDACH I PRZEDSIĘBIORSTWACH. We wszystkich urzędach i przedsiębiorstwach wywieszono okólniki do pracowników w sprawie ścisłego przestrzegania godzin pracy. Nie wolno pracownikom opuszczać miejsca pracy bez opowiedzenia się zwierzchnikowi nawet w wypadku potrzeby służbowej. Spacerowanie po mieście będzie uważane za unikanie pracy.

W wypadku opuszczenia jednego dnia pracy, czy kilku dni, każdy pracownik jest obowiązany doręczyć natychmiast po zgłoszeniu się do pracy odpowiednie zwolnienie z poradni rejonowej, względnie zaświadczenie lekarskie czy nawet pisemne usprawiedliwienie swej nieobecności.

Okólnik przypomina, że na podstawie zarządzenia władz, kierownik instytucji ma prawo ukarania niedbałego pracownika wyliczeniem z zarobku kwoty równej zarobkowi jednego dnia.

— KIEROWNICTWO KOEDUKACYJNEJ SZKOŁY powszechnej z jęz. wykładowym polskim Nr. 26 (daw. Nr. 10) przyjmuje zgłoszenia uczniów do klas 1—6 codziennie od godz. 9 do 16 przy ul. Mostowej (Tilto) 14, do dnia 28 września br.

— POŻYCZKI W LOMBARDZIE. Lombard miejski zgłaszane do zastawu przedmioty w myśl rozporządzenia władz taksuje wg obowiązującego cennika urzędowego, odliczając jednocześnie ustawowy procent przewidziany dla rzeczy używanych. (t)

— KARY NA NIESFORNYCH ROWERZYSTÓW. Niejednokrotnie na łamach „Gońca" poruszaliśmy sprawę niewłaściwego zachowania się niektórych rowerzystów, którzy lekceważąc istniejące przepisy o ruchu po dawnemu są zmorą zarówno policji, jak i spokojnych przechodniów.

Wobec tego, że wykroczenia rowerzystów nie ustają, policja zaostrzyła nadzór nad ruchem kołowym.

W ostatnim miesiącu sporządzono na terenie miasta 15 protokołów przeciwko niesfornym rowerzystom.

Jak dowiadujemy się, nadzór ten zostanie jeszcze bardziej zaostrzony. Rowerzyści nieprzestrzegający przepisów jazdy będą surowo karani do odebrania prawa jazdy włącznie. (t)

— PRACE MELIORACYJNE. Na prowadzonych przez władze samorządowe robotach melioracyjnych pracuje 900 robotników i 120 techników.

Roboty prowadzone są w tempie przyśpieszonym ze względu na zbliżający się koniec sezonu. (t)

— PRZYDZIAŁ MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH. Wiele osób zgłasza się do czynników gospodarczych z prośbą o pozwolenie kupna niezbędnych na remont mieszkania materiałów.

W związku z tym wyjaśniamy, że pozwolenia na zakup takich materiałów wydawane są wyłącznie osobom, które muszą dokonać niezbędnego remontu przed zajęciem pomieszczenia, bez czego zamieszkanie lokalu nie jest możliwe.

Bezwzględnie nie wydaje się zezwoleń na zakup materiałów mieszkańcom pragnącym odnowić zajmowane dotychczas lokale. (t)

— NOWE WZORY ZEZWOLEŃ NA TOWARY WŁÓKIENNICZE. Zarządzenie grupy handlowej zarządu podziału i zaopatrzenia wprowadza z dniem 17 b. m. nowe wzory zezwoleń na kupno towarów przemysłowych. Wzory obowiązujące podług zarządzenia z 20 lutego 1942 r. zostały unieważnione. (t)

— SPIS ŚWIŃ NA TERENIE MIASTA. Jak już donosiliśmy, w Wilnie odbędzie się zarządzony przez władze spis wszystkich świń. W związku z tym wszyscy właściciele świń w okresie od 25 do 29 b. m. muszą bezwzględnie pozostawać w domu, celem udzielenia niezbędnych informacyj zgłaszającym się spisywaczom. (t)

— PREMIOWANIE ZBIERAJĄCYCH NASIONA DRZEW OWOCOWYCH. Celem pobudzenia posiadaczy sadów do pilnego zbierania nasion drzew owocowych zostały wyznaczone dla nich premie w postaci papierosów, lub książek. Premia wynosi 100 papierosów za 1 kg. nasion i pestek, starannie posortowanych i podsuszonych. Na razie są zakupywane pestki wiśni, czereśni i śliwek. (t)

— WYCINAJĄ CHLEB, DAJĄ SAŁATKĘ. Stołownicy „Valgisu" narzekają, że ostatnio na śniadanie i kolację zamiast chleba otrzymują sałatkę.

Jeżeli zważymy, że na wycinane kartki „chleb" można bez przeszkód otrzymać chleb w sklepach spożywczych, podobna zamiana nie jest bez krzywdy dla stołowników „Valgisu". (t)

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Administracja czynna od godz. 8—16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Wiersz milim. na 4 str. 15 fen. Drobne 10 fen. za wyraz, 1 wiersz w kronice — 50 fen., matrymonialne — 20 fen. za wyraz, litera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych—15 f., poszukującym pracy 50 proc. rabatu. Lekarze — 2 RM., Akuszerki — 1 RM. Nekrologi do 100 m/m 15 fen., wyżej 20 fen. za wiersz milimetr. Za podanie adresu do Administracji — 30 fenigów. Stronica ma 8 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.
W niedziele i dnie świąteczne ogłoszenia o 50% droższe.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie — Wydawca-redaktor: Czesław Ancerewicz.